

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M  
Z dostawą w miejscu  
lub przesyłką poczt. 241 M

Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M  
Z dwurazową dostawą  
w miejscu lub prze-  
syłką pocztową . . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

10 Mk.

# GAZETA

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5894.

Lwów, sobota 25 czerwca 1921

Rok XII

## Konferencya polsko - austriacka. Metamorfozy endeckie trwają dalej.

### O budżet normalny.

Lwów, 24. czerwca.

(Sp.) Na konwencji seniorów przedstawił minister Steczkowski obecną położenie gospodarcze i finansowe państwa. Wywody jego były uzupełnieniem informacji, udzielonych onegdaj przez przez min. Witosa, oraz ministrów rolnictwa, przemysłu i handlu oraz kolei o zagadnieniach wcho-  
dzących w zakres ich resortów. Informacje ministrów tych wymagały uzupełnienia ze strony ministra skarbu, albowiem przedstawiały one pomyślny rozwój życia gospodarczego w Polsce, nie umiały atoli wytłumaczyć przyczyny, dla której mimo ten pomyślny rozwój sytuacja finansowa Polski wyrażająca się w kursie marki polskiej, przedstawia się opłakanie. Wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich artykułów, iż w rzedzie przyczyn, wpływających niekorzystnie na ocenę sytuacji naszej ze strony zagranicy, poważne miejsce zajmuje nasza dotąd niewyjaśniona sytuacja polityczna, oraz niejasne pojęcie zagranicy o zadaniach i celach tej polityki. Minister Steczkowski poruszył na omawianej konferencji z Konwentem seniorów dalsze przyczyny niekorzystnego ukształtowania się kursu marki polskiej, przy czyny natury ściśle finansowej. Niedobór budżetowy, który towarzyszy Polsce od pierwszej chwili jej samodzielnego bytu jest jedną z głównych przyczyn dewaluacji naszego pieniądza. On to powoduje inflację pieniądza papierowego, wywołuje skutkiem tego dysproporcję pomiędzy ilością towarów i dóbr realnych, które posiadamy a pieniądzem papierowym, umniejsza w dalszym ciągu skutkiem tej dysproporcji siłę kupna tego pieniądza, albowiem tej samej ilości towarów odpow-  
da coraz większa ilość znaków pieniężnych. Deficyt budżetowy był objawem towarzyszącym wszystkim nieomal państwom wciągniętym w wir wojny światowej; wszystkie atoli państwa te z wyjątkiem może jednej Austrii zdołały swą gospo-  
darke skarbową do tego stopnia uzdrowić, iż deficyt ten wykazuje z każdym rokiem tendencję zniżkową. W związku z tem zdołała też większość państw nas otaczających uregulować swój obrót pieniężny przez zmniejszone korzystanie z prasy pieniądza papierowego, a niekiedy przez zupełne zaprzestanie czerpania z tego źródła. Wokoło nas widzimy usilne tendencje doprowadzenia budżetu do równowagi przez udoskonalenie aparatu podat-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

### Konferencya polsko-austriacka w Krakowie.

Kraków, 24. czerwca.

(Telef.) (G) Jak podaje „Nowa Reforma“ wczoraj w Hotelu „Polonia“ w Krakowie odbyła się konferencya przedstawicieli Polski i Austrii w sprawie umowy co do wyjazdu robotników rolnych na sezon do krajów austriackich. Z ramienia rządu polskiego brał udział w naradach naczelnie Wydziału Opiek nad wychodźcami kontynentowymi i zamorskimi urzędu emigracyjnego w ministerstwie pracy p. Stanisław Gawroński oraz attache rządu polskiego przy poselstwie w Wiedniu p. Horszowski. Ze strony rządu austriac-

kiego brał udział r. dwom Ernest Scholz. Umowa zawarta została na jeden rok, a w razie niewy-  
mowności jej obowiązywać będzie na rok następny. Robotnicy rolni polscy wyjeżdżający do Austrii, pozostawać tam będą pod opieką delegatów rządu polskiego, koszta podróży będą im zwrócone a wynagrodzenie dzienne wycość będzie najmniej po 200 mkp. oprócz wikt i mieszkania. Pierwszy transport robotników wysłany będzie w dniach najbliższych. Austria wykazała zapotrzebowanie o-  
koło 15.000 robotników rolnych.

### Z metamerfoz endecyi.

Warszawa, 24. czerwca.

(PAT.) Narodowy chrześcijański klub robotniczy i klub Narodowego chrześcijańskiego stronnictwa ludowego stworzył pod wspólną nazwą „Centrum Narodowe“ umię parlamentarną, celem ujednostajnienia polityki narodowej i ogólnopa-  
ństwowej, zachowując atoli odrębność organizacyj,

pełną samodzielność i wolność głosowania w spra-  
wach natury gospodarczej i społecznej. Obydwa kluby wyłoniły w tym celu wspólną komisję par-  
lamentarną. W skład komisji parlamentarnej Centrum Narodowego weszli posłowie: Czerniewski, Dubanowicz, Falkowski, Gdyk, ks. Kaczyński i Sołtyk.

### Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIELDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 24. czerwca.

Na dzisiejszej nieoficjalnej giełdzie lwowskiej panuje tendencja normalna. Ruch słaby z powodu niepogody. Dolary amerykańskie 1530—1540, jedynki i dwójki 1500—1505, kanadyjskie 1320—1330, jedynki i dwójki 1300—1305, leje 22—22'50, drobne 21'90—22, marki niemieckie tysiączki 23—23'20, setki 22'80—22'85, drobne 22'50—22'60, czeskie korony tysiączki 22'50—22'80, drobne 22'20—22'30, korony austriackie tysiączki 3200—3220, setki 400—410, 50 kor. 145—150, 20 kor. 2'45—2'50, 10 koronówki 2—2'20, ruble pięciosetki 3—3'40, setki 5—5'50, 25 rubiówki 2'80—2'90, dziesiątki 2.60—2.70, 5. 2.20—2.40, trójki 1.50—1.60 jedynki 95—1 mk., durskie tysiączki 80—85, a 250. 50—55, karbowanice 4.80—5, hrywny 13—15, franki franc. 100—110, funty sterl. 4600—4700.  
Złoto: 20-kor. austr. 5400—5500, 20-frankówki 5300—5400, 20-markówki n. em. 6000—6100, funty sterl. 5900—6000, 10-rubiówki 6650—6700, dola-  
ry 1450—1460.

Srebro: korony austr. 90—92, floreny 180—

183, ruble 275—280, kopiejki 95—1 mk., dolary amerykański 1050—1100, połówki i ćwiartki 1000—1050, kanadyjskie 600—700, drobne 550—580.

### WARSZAWSKA GIELDA NIEOFICYALNA.

Warszawa, 24. czerwca.

(Telef.) (m) Ostatnie notowania na giełdzie warszawskiej nieoficjalnej były następujące: Marka niem. 23, dolary St. Zjedn. 1535—1515, franki franc. 129—125, funty szterlingi 6000, ruble złote 680, srebrne 315, rosyjski bilon srebrny 100.

### KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Warszawa, 24. czerwca.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 4.75—4.80, Przekazy na Warszawę 4.60.

Warszawa, 24. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: markę polską notowano wczoraj 4.72 i pół do 4.77 i pół.

Warszawa, 24. czerwca.

(Telef.) (m) Z Zurichu telegrafują: Za 100 ma-  
rek polskich płacono wczoraj 0'49.



kowego, wprowadzenie nowych i zwiększenie istniejących podatków, zdobyć się na wielki wysiłek finansowy, jakim są rozmaitego rodzaju operacje finansowe państw sąsiednich, czy na będzie danina majątkowa w Niemczech, w Czechosłowacji, Austrii czy Węgrzech. Skutkiem tego jako widomy znak powrotu do normalnych stosunków stwierdzają wykazy banków emisyjnych państw odnośnych niezwiększony, utrzymany w równowadze, lub nawet niekiedy zmniejszający się stan obiegu pieniądza papierowego. Jedynie Polska popadła raz w zależność od prasy pieniądza papierowego, z tej zależności nie tylko nie usłuży się wyswobodzić, ale brnie w niej coraz bardziej. Dług skarbu państwa wzrósł w styczniu b. r. o 6 miliardów, w lutym o 11<sup>5</sup> milarda, w marcu o 16<sup>5</sup> milj., w kwietniu o 13 milj., zwiększył się przeto w ciągu pierwszych 4 miesięcy bieżącego roku w samej tylko P. K. K. P. o 47 miliardów mk. i osiągnął też z końcem kwietnia cyfrę przeszło 106 miliardów marek. A nie zapomnijmy, iż dług państwa nie ogranicza się jedynie do pożyczek zaciągniętych w P. K. K. P. Przyłącza się do tego dług zaciągnięty drogą emisji krótko i długo terminowych pożyczek państwowych. A co najważniejsze, szereg zobowiązań zaciągniętych wobec zagranicy w walucie zagranicznej, na zakupno artykułów wojennych i artykułów żywnościowych dla armii i na wyrównanie naszego deficytu zbożowego obciąża nasz skarb. W tym samym stopniu mniej więcej co dług skarbu w P. K. K. P., wzrasta obieg banknotów P. K. K. P., wynoszący z końcem kwietnia około 87 milj. mk.

Dwa są środki sanacji budżetu: zwiększenie dochodów państwowych i zmniejszenie wydatków. Dochody państwa — jak stwierdza dr. Steczkowski — rosną z miesiąca na miesiąc w znacznej progresji. Jest to objaw pocieszający i wiele zapowiadający na przyszłość, jeżeli się zważy, że główne ustawy podatkowe, jak np. podatek dochodowy są dopiero w stadium przygotowań do ich realizacji i że masz aparat skarbowy zwłaszcza w b. Kongresówce dopiero się tworzy. Nie da się atoli zaprzeczyć, że może w o wiele większej mierze niż przez zwiększenie dochodów, uda się uzyskać równowagę budżetu przez zmniejszenie wydatków. W tej mierze zapowiedzi ministra Steczkowskiego są bardzo ciekawe. Podstawą budżetu — oświadczył m. Steczkowski — muszą być odpowiednie redukcje na naszych placówkach zagranicznych oraz redukcje wydatków na cele wojskowe. Życzyć sobie należy, by usłowa-

nia m. Steczkowskiego, zmierzające do zaprowadzenia oszczędności w gospodarce państwowej wydały pozytywne wyniki. Wiemy, na jakie trudności napotyka każdy minister skarbu w swych usiłowanach zaprowadzenia oszczędności i czujemy, że jedynie nieugięta wola potrafi cel ten osiągnąć. Żądania ministrów resortowych nie liczą się często z powagą sytuacji. Niestety Sejm nasz nie okazał w dotychczasowej swej działalności najmniejszego zrozumienia dla spraw finansowych, skutkiem czego zamiast popierać ministra skarbu w jego dążeniach do redukcji wydatków, stawia pod adresem ministra skarbu żądania, przekraczające dalece siły finansowe państwa, żądanie podyktowane nieraz nie rzeczowem potrzebami, ale jedynie gwoli dogodzeniu interesom partyjnym. Przykładamy dlatego wielką wagę do oświadczenia m. Steczkowskiego, iż działalność jego będzie zmierzała do osiągnięcia budżetu normalnego już w roku przyszłym. Gdy się ministrowi to uda i gdy na skutek tego zmniejszy się ilość banknotów P. K. K. P., gospodarka nasza finansowa wejdzie na zdrowsze tory. Duszą się ona dziś w nadmiarze bezwartościowych znaków pieniężnych. Znikły wszelkie objawy prawdziwego systemu gospodarstwa pieniężnego, nasze życie pieniężne, charakteryzujące się obrotem miliardowych sum małowartościowych znaków pieniężnych, schłopiało niejako. Nie jest w obecnym stanie rzeczy możliwa żadna polityka pieniężna, brak też dzisiejszej sytuacji jakkolwiek polityki dyskontowej, albowiem masa znaków pieniężnych rośnie z dnia na dzień, zalewając wszelkie rynki i niwecząc wszelkie plany. Potrzeba nam pewnego okresu stabilizacji łości kursujących not, a gdy to nastąpi, gdy będziemy wreszcie mogli liczyć się z pewną stałą łością tych znaków pieniężnych i gdy zajdą warunki poręczające utrzymanie się niezmiennego stanu tych not, wówczas ożyje nasze życie pieniężne i wróci do swych przedwojennych norm. Wzbudzi to zaufanie do naszej gospodarki finansowej zagranicą i zapobiegnie tej orgi spekulacji a la baisse naszej marki, jakiej świadkami jesteśmy w chwili obecnej.

## „Między Pragę a Warszawą”.

Lwów, 24. czerwca.

(\*) Pod tym tytułem ukazały się w „Tribunie” czeskiej dwa artykuły, poświęcone ewentualnej ugodzie czesko-polskiej. Ze względu na to, iż dziennik ten w rzeczywistości jest organem mini-

sterstwa spraw zagranicznych republiki czesko-słowackiej, artykuły te mają w chwili obecnej niewielką doniosłość i zasługują na to, aby społeczeństwo polskie było z nimi obznajomione. Dlatego podajemy je w brzmieniu prawie dosłownem, pomijając tylko trzeci — lub czwarty rzędne szczegóły, mające już mało do czynienia z istotą rzeczy. Pierwszy artykuł brzmi:

— Między Pragę a Warszawą zaczęło się mówić o konieczności porozumienia czesko-polskiego. W prasie polskiej pojawił się naraz cały szereg głosów pochwalnych dla tej myśli z znanym sławistą Adolf Czernym zsumował te głosy w „Prager Presse”, zważył i uznał je za jakiś punkt wyjścia.

Istotnie, w prasie polskiej odzywają się w ostatnich dniach głosy, domagające się porozumienia czesko-polskiego a oceniające po raz pierwszy nieco sprawliwiej naszą politykę zagraniczną. Oznacza to wielki postęp, bo dotychczas w prasie polskiej nie zwykliśmy znajdować nic innego, jak tylko tony prawie że mafiarskie. Czas tego przewrotu w pojęciach liczyć można na dni, czyli, ściślej mówiąc, przewrót ten trwa mniej więcej od chwili, w której dr. Benesz przyjechał do Paryża i do Londynu, bardzo uprzejmie przyjęty przez Lloyd George'a i Brianda. Już dla samych względów dyplomatycznych w interesie Polaków leży nastroszenie się na trochę łagodniejszą tonację, zwłaszcza w chwili, kiedy prasa europejska przyznosiła niezaprzerzone wieści, że dr. Benesz ma odegrać wybitną rolę na Zachodzie a także w sprawie Górnego Śląska. Ufajmy, iż łody uprzedzenia będą tajać w Polsce nawet wówczas, gdy pociąg pośpieszny z naszym ministrem opuści granice Francji i że przewrót dojrzewający w polskim sposobie myślenia jest istotnie owocem poznania, na któreśmy już dawno czekali, poznania i zrozumienia, że dotychczasowa polityka polska, wywołująca na wszystkie strony konflikty, prowadzi Polskę do sytuacji nie do utrzymania i pełnej niebezpieczeństw tak w przyszłości jak i dziś. Jeśli rzeczy tak się mają, to Polacy mogą nam być tylko wdzięczni za nasze dotychczasowe chłodne zachowanie się, które doprowadziło ich właśnie do tego poznania: zrozumienia.

Tu autor artykułu mówi o tem, że zbytecznym jest opieranie porozumienia polsko-czeskiego na pokrewieństwie rasowem.

— Takie pokrewieństwo znaczy dziś mniej, niż cień, a gorzko zawiedzie się każdy, kto by chciał uważać je za jakąś wartość realną. Ten

JERZY BANDROWSKI.

## LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Drugi w to wierzyć nie musi.

— To też — rozumieją te rzeczy tylko ci, którzy wiedzą tak, jak ja.

X.

Wielka łódź, mająca pasażerów przewieźć cała ład, stała u wejścia na schodki.

Ramian już zbliżył na dół siedział na ławeczce i czekał.

Po schodkach długim szeregiem schodził.

Naprzód malajska dama w białej sukni, trzymająca za rączkę swe czarne bobo w czernym kapelusiku. Za nią jej mąż, uśmiechnięty oświłkowy grubas niosący na ręku mieniącą się barwaną jakąś grudeczką, którą tulił do serca niby skarab — niemowlę owinięte pstrym jedwabiem. Tuż Chinka, której luźny biały kaftan i szerokie czarne szarawary wiatr targal i opinał na chudych, starczych członkach. Po tem energiczna, mocna postać Phipsa z chłopackim w błękitnym ubranku i z fajeczką w zębach. Za nim, poważny, chudy Malajczyk w białym kaftanie i w blade fioletowym sarongu. Potem, chudy Hume, kurczowo trzymający się poręczy. Japonka w szarem kimonie, z pod

którego błyskała błękitna, jedwabna podszewka lub różowa noga w krótkiej do kostek białej pończosze. Wysoki, gruby, czerwony Ho leader. Wysoki Chinczyk w czarnym, długim chałacie jedwabnym, w dziwnie zakończonyj czarnej czapce przylegającej do głowy. Panna Nichols w zielonym sweterze i twarzą po dźwięczemu uśmiechniętą ale przygaszoną niepokojem i z oczami szukającymi w oddali. Przebrań po europejsku, pokrętni i niezgrabni Ja pończycy. Półnagi kulis malajski.

Morze było niespokojne. Schodki — szara wstęga z wplecionymi przedziwnie figurami — chwiały się, podskakiwały na wodzie. Łódź motorowa odskakiwała od nich, jakby ją coś od statku odpychało.

Malajska dama stanęła zakłopotana. Jej czarna dziewczuszka nie mogła skoczyć na pokład łodzi.

Ramian wstał, wyciągnął ręce, wziął małą i postawił ją na pokładzie. Wówczas Malajska wzięła od męża niemowlę, ale trzymając je na ręku, bała się skoczyć.

— Niech mi pani poda dziecko.

— A umie pan trzymać małe dzieci?

— O! Ją?! — rzekł prawie obrażony.

Po tonie poznała, że dziecko powierzyć mu może.

Ledwo w swych dłoniach uczył małe, miękkie, ciepłe ciastko, wstrząsnęło nim coś niby prąd elektryczny a potem po sercu rozlała się dziwna tkliwość. On-by nie umiał trzymać dziecka, on, ojciec nieszczęśliwy, który

tulił w ramionach małego zimnego trupka!

Ach, jak okropnie serce boli!

— Co? A tak, prawda!

Matka, stanawszy na pokładzie, wyciągnęła ręce po swe dziecko i odebrała mu je.

Oddał je i teraz zrozumiał:

Tak kiedyś śmierć wyrwała mu z rąk synka i został na świecie z pustymi ramionami.

A ten prąd życia, który od dziecka szedł do jego serca, urwał się — niby nożycami przecięta nić.

Zrobiło się Ramianowi, tak smutno, że uciekł się po pomoc do małej Malajczki. Widząc, że zdjęła swój kapelusik i stoi w słońcu, pociągnął ją łagodnie ku sobie w cień, a gdy nie było miejsca, bo pasażerowie zajmowali wszystkie miejsca, posadził ją sobie na kolnatch. Dziewczynka przytuliła się do niego, gdy „laurek” ruszył i tak jechali. Ramian głaskał ją lekko po kędzierzawej główce.

Zaszumiła turkusowa woda, zatańczyły „sampany”, wioślarze zaczęli krzyżeć, zadygotał motor, dmuchnął świeży wiatr morski — i znowu wszystko się rozjaśniło.

Zniknęły ciemne.

Przybliżył się brzeg.

Wysunięta naprzód, cieniasta, kryta hała portowa — przy niej rzędy łódek niby batalion aligatorów — za nią okazałe, szerokie i wysokie białe domy z arkadami

(C. d. n.)



# Tow. Akc. SIMONSEN & NIELSEN

KOPENHAGA (DANIA) FREDERIKSHOLMS KANAL 4.

posiada na składzie: 12804

**ROWERY, CZĘŚCI DO ROWERÓW, ROWERY MOTOR.,  
CZĘŚCI do samochodów, BRON myśliwską i amunicję,  
ARTYKUŁY SPORTU.**

Reprez. generalna w Birminghamie u **SMALL ARMS Co.**

Dostawa tylko kupcom i warsztatom.

Korespondencja w jęz. skandynawskich, angielskim, francuskim, niemieckim i ros.

Jakś fantastyczny głos krwi nie broni Polakom obrzucać nas taką nienawiścią, jaką dokoła siebie widzimy u narodu pochodzenia tatarskiego (Węgrzy), choć nawet z tym narodem prowadzimy dziś pertraktacje polityczne i handlowe, jakich z Polską prowadzić nie możemy. Lepiej jasno pomówić o interesach, które czynią porozumienie czesko-polskie pożądanym.

Porozumienie to jest przede wszystkim ostatecznym uwięzieniem w systemie umów, jakichś swą polityką rozpoczęli w Europie środkowej. Bez wykończenia tego systemu nie można definitywnie pacyfikować Europy środkowej i niema możliwości, aby Europa środkowa rozwinęła w całej pełni wszystkie swe siły ekonomiczne i aby swobodnie mogło krążyć życie ekonomiczne, bez czego niema mowy o odrodzeniu materialnym. Skutkiem tego cierpimy na znany nielogiczny stan dzisiejszych czasów: Jedno państwo cierpi przez to, że ma za dużą produkcję, drugie, tuż koło niego przez to, że nie ma produkcji żadnej. W interesie naszego eksportu porozumienie byłoby pożądanym, aczkolwiek nie można tać, iż są wątpliwości co do tego, jak Polska mogłaby za dostarczony towar zapłacić. My, oczywiście, mamy swój interes w tem, aby Polska wysłała się ze swych biednych stosunków ekonomicznych i z pewnością gotowibyśmy byli pod pewnymi warunkami zrobić w tym celu wszystko, co możemy. Nie może nam być przyjemnie, że w sąsiedztwie naszym znajduje się państwo, które z powodu swych złych stosunków materialnych jest najszybszą glebą dla bakcyli bolszewizmu. Prócz

tego zaś Polska ma dla nas wartość, jako zapora dla bolszewizmu. Jest nam znacznie milej, że między nami a Sowietami znajduje się baryera terenu neutralnego. Niejedno rozwija się u nas znacznie spokojniej, niżby się rozwijało, gdyby kozacy Budiennego harcowali na naszych granicach. Tę wartość Polska dla nas ma i z tego też powodu wolimy Polskę silniejszą niż słabszą.

Jest też rzeczą pewną, że przystąpienie Rumunii do Małej Ententy stało się w warunkach, które pozwalają spodziewać się, iż potrafimy znośnie ułożyć swój stosunek do Polaków, z którymi Rumunia związana była związkami starszymi z czasów, gdy oba państwa stały twarzą w twarz przed armiami Trockiego. Może pod wpływem Rumunii Polska przyłączyłaby się do Małej Ententy, jak to było kiedyś w planie. Oznaczałoby to zysk, o ile Polska zobowiązałaby się do prostu popierać dzisiejszy program aliansu środkowo-europejskiego. Byłoby jednak osłabieniem Małej Ententy, gdyby przyłączenie się do niej Polską miało oznaczać równocześnie rozszerzenie zasadniczych jej celów. Każdy sojusz powinien mieć ściśle określone i skromne zadania. Zbyteczne maczenie go różnymi zadaniami rozluźnia go i zbyt często wystawia na próbę.

Można też dodać, że Polską miałaby też dla nas znaczenie, jako ewentualny sojusznik przeciw Niemcom. Sądźmy jednak, że lepiej szukać obrony przeciw Niemcom w dobrym stosunku z nimi.

Trudno się tu powstrzymać od uwagi, że do utrzymania dobrego stosunku potrzeba dobrej

woli obu stron, wiadomo nam zaś, że w Czechach jest niezmiernie silna niemiecka irredenta, z którą Czesi tylko z trudnością dają sobie rady i która jest dla nich znacznie groźniejsza, niż dla nas irredenta ukraińska, tembardziej, że do irredenty niemieckiej w Czechach z łatwością może się ewentualnie przyłączyć irredenta słowacka, węgierska i polska. Nie przemijając z artykułem „Tribuny“, jesteśmy pewni, iż tą jedyną uwagą oświetlamy należycie nadęty jego ton a — fałszywy i do szlendersku „straszący“. — Przep. red.

Artykuł „Tribuny“ kończy się zdaniem:

— Oprócz wszystkich tych przyczyn, przemawiających za zbliżeniem czesko-polskim, mamy też i bardzo prosty argument, mianowicie, że zawsze lepiej żyć z sąsiadem w przyjaźni, niż w niezgodzie.

Pozostaje jeszcze wymienić niektóre zasadnicze przeszkody, stojące w drodze temu porozumieniu.

Przeszkodom tym poświęca „Tribuna“ drugi artykuł, który też powtórzymy.

## Zerwanie rokowań polsko-litewskich.

Z rozmowy z pos. dr. M. Szarotą.

Wiedeń, 24. czerwca.

„N. Fr. Presse“ przynosi otrzymane od posła dr. Szaroty informacje o zerwaniu rokowań polsko-litewskich. Brzmia one jak następuje:

„Wskutek roztrząsania ważnych problemów i wypadków politycznych w Europie zachodniej, wiadomość o sprawie porozumienia polsko-litewskiego budziła stosunkowo mało zainteresowania. Dlatego też wieść o zwołaniu nowej konferencji, pod protektoratem Związku Narodów, przyjęto dość obojętnie. Dopiero teraz, gdy dowiedziano się, iż konferencja w Brukseli, odbyta pod przewodnictwem delegata Związku Narodów Hymanusa przeminęła bez skutku, wzrosło na nowo zainteresowanie się sprawą polsko-litewską.

Ze strony polskiej pokładano w brukselskiej konferencji małe nadzieje. Smutne doświadczenia, które poczyniła Polska podczas dawniejszych rokowań, nakazywały jak największą ostrożność, tembardziej, iż interwencja Związku Narodów w konflikcie polsko-litewskim, przynajmniej w pierwszej fazie, nie dała dobrych rezultatów. Z tej też przyczyny delegaci polscy brali udział w konferencji brukselskiej nie tyle dla osiągnięcia jakichś ko-

JAN GELLA.

50

## ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

**Helena:** Co innego te drobne fałszerstwa, które kobiety starają się upiększyć swój wygląd zewnętrzny, a co innego fałszerstwa w znaczeniu moralnym, kłamanie uczucia itp.

**Wiktor:** Oczywiście, ale któż mówi o kłamaniu uczucia? Mówimy o jego upiększaniu, to zupełnie coś innego. Jeśli Pani wolno upiększać swoją postać zewnętrzną, dlaczego komuś innemu nie miałoby być dozwolonym upiększać swojej miłości? Jeśli dodaje Pani wdzięku swej kibici przez odpowiedni staniczek, różecę przez jedwabną pończoszkę, główkę przez emulację, usteczkom przez karmijn, pazurkom przez manicure, dlaczegoż się Pani dziwi, że inni czynią manicure swoim przysięgom miłosnym, by były ostrzejsze i bardziej błyszczące? Recze Pani zresztą, że jest to tak samo nieodzowne i objęte wprost konwenansem, jak ukazywanie się w salonie w sukni, a nie bez niej. Cóżby Pani powiedziała na to, gdyby jakiś apostoł szczerości przyszedł do Pani i powiedział: „Pani Heleno, Kocham Cię... tak sobie. Oddaj mi się! możliwie jak najprędzej“. Pokazałaby mu Pani drzwi, jak człowiekowi, który z nadmiaru cynizmu oszalał.

Więc cóż on robi? Mówi głosem wzruszonym: „Pani Heleno! Błagam Panią, niech mnie Pani wysłucha. Kocham Panią jak szaleniec. Żyć bez Pani nie mogę! Niczego nie pragnę tylko być

przy Tobie i mówić Ci o swej miłości.“

Przyzna Pani, że tak jest powiedziane ładniej, taktowniej, celowiej, a przede wszystkim wygodniej dla kobiety.

**Helena:** Wygodniej? Dlaczego?

**Wiktor:** No, bo jeśli ktoś nas aż tak kocha, to — całkiem co innego. Byłoby zbrodnią być dlań okrutną.

**Helena:** Owszem przyznaję, że bywają konwenanse i istnieją rzeczy tak przyjęte w danej formie, iż ogolacanie ich z niej byłoby wprost rażącym. Ale tego nie można stosować w całej rozciągłości, gdyż nie tak nie mści się, jak właśnie grzech kłamstwa. Mężczyzna, jak Pan sam stwierdził, Kochający odrobinę, przysięga, że kocha szalenie. Czyż to nie jest tak samo, jak gdyby ktoś mówił, że sprzedaje perły, a oferował ich imitacje?

**Wiktor:** Zła analogia. Gdyby w całym cywilizowanym świecie było rzeczą przyjętą zaclwalać swój towar w ten sposób, a tylko sprawą kupującego miałoby być nie dać się oszukać, taki oferent fałszywych pereł nie popełniłby żadnego grzechu. Wszakże w polityce dozwolonym jest oszustwo i nazywa się to grą a nie nieuczciwością. W miłości jest zupełnie tak samo. Jeszcze więcej. Tego rodzaju oszustwa są tutaj rzeczą nie tylko uznaną, ale wprost konieczną.

**Helena:** Bardzo ciekawa dlaczego?

**Wiktor:** Dla tego samego, dlaczego jest przyjętem mówić „leciałem“, kiedy się tylko biegło, „umieram z pragnienia“ gdy się ma tylko ochotę na piwo, lub „jestem w siódnym niebie“, gdy się jest zaledwie na otęmanie. Z tej samej przyczyny jest nieodzownem mówić: „awiekbiam cię“, cho-

ciaż się tego kogoś nawet nie szanuje, tylko kocha. Ale chwyćmy się znowu przykładu. Oto patrząc na Panią widzę, że wzrost Pani wynosi 165 centymetrów. Odliczam z tego trzy centymetry na obcas, które są widoczne i jeden centymetr na korki, których się wszyscy domyślają. Gdyby Pani tych korków nie nosiła, skrzywdziłaby się Pani w oczach świata o cały centymetr swej wysokości, gdyż i tak wszyscy mniemaliby, że je Pani ma, a więc, że jest Pani de facto o tyle niższa.

**Helena:** Właśnie, że ich wcale nie mam, bo korków się już nie nosi.

**Wiktor:** Mniejsza o to. W każdym razie wie Pani co chciałem na tym przykładzie wyrazić? Oto, że Pani przywykłyście stosować do przysięg męskich tego rodzaju dzielnik, iż gdyby ktoś chciał mówić tylko szczerą prawdę, właśnie by kłamał, gdyż wyrażałby mniej, niż jest w istocie. Kto zaś przesadza, ten porozumiewa się z Wami mniej więcej ściśle. Czyż w najlepszym razie w ustach mężczyzny „ubóstwiam“ nie wyraża „kocham“; „kocham“ nie znaczy zaledwie „pragnę“, a „pragnę“ czyż nie brzmi, jak impertynencja chociaż jest najczęściej najwłaściwszym i jedynym odpowiednim określeniem tego uczucia? I odwrotnie w Waszej defenzywie, zaliż mężczyzna nie musi się liczyć z tymi samymi warunkami mnożenia i dzielenia wskazanego konwenansem. Czyż nie musi wyrazu „niegd“ tłumaczyć sobie jako „może kiedyś“, „kiedyś“ jako „jutro“, a „jutro“ jako „natychmiast“.

Po tej samej linii idą i inne kłamstwa, których odpowiednie redukcowanie zależy już od inteligencji obu płci.

(C. d. n.)



rzyści, lecz raczej w tym celu, by w razie czego nie spotkać się ewentualnym zarzutem ominięcia nadarzającej się sposobności. Postąpiono tak również i dlatego, że w Polsce panuje przekonanie, iż wcześniej czy później, pod naciskiem faktów i realnych potrzeb ludności nastąpi pokojowe usunięcie konfliktu polsko-litewskiego, wobec tego nie należy też pamiętać żadnej próby dającej choćby cień możliwości urzeczywistnienia tych nadziei.

Z tem większą radością powitali zatem członkowie polskiej delegacji w Brukseli i sfery polityczne w kraju wiadomość o tem, iż przewodniczący Hymans przedłoży projekt, który pod pewnymi warunkami stałby się mógł podstawą do dalszych rokowań. Projekt Hymansa obejmuje — jak wiadomo — utworzenie jednego państwa, z dwóch autonomicznych i równoprawnych kanonów tj. Wilna i Kowna, które pozostawałoby z Polską w ścisłym stosunku federacyjnym. Z polskiego punktu w dzenia, nie można uważać projektu tego za idealny, gdyż Polska dotychczas nie oświadczyła nigdy, iż rzeka się Wilna, dalej zdecydowana jest obronić prawo samostanowienia o sobie ludności wileńskiej, a także ciężko na Polsce obowiązek starania się o to, by element polski na terytorium kowieńskim, będącym ośrodkiem pracy kulturalnej obszarów estońsko-litewskich utrzymać i zachować. Z drugiej strony przyznaje Hymansa projekt Litwie nadzwyczajne korzyści, nie licząc tego, że wskutek połączenia z Polską wchodzi Litwa w poczet państw kulturalnych Europy zachodniej, podczas gdy w przeciwnym razie dostaje się w sferę wpływów Rosyi, bądź to bolszewickiej, bądź też reakcyjnej.

Przyzwolenie na dalsze obrady na podstawie projektu Hymansa oznaczało zatem niemal ofiarę, na którą się zdecydowano, by dowiedzieć, iż Polska nie chce ominąć żadnej sposobności załatwienia sprawy polsko-litewskiej. Oczywiście nie mogli polscy delegaci zrezygnować z prawa samostanowienia przysługującego mieszkańcom Wileńszczyzny. Zażądali zatem uczestnictwa w obradach członków obszaru wileńskiego t. zn. Litwy centralnej. Odstąpienie od tego warunku oznaczałoby nagłe dezawuowanie lotychozasowej polityki Polski w kwestyi litewskiej.

Jak postąpili jednakże delegaci kowieńscy? Po zgodzeniu się dnia poprzedniego na dalsze prowadzenie rokowań na podstawie wniosku Hymansa, wydają nagłe po ogłoszeniu deklaracji polskiej „oświadczenie uzupełniające”, w którym wszystko odwołują, na co 48 godzin przedtem się zgodzili. Zażądali mianowicie w tem „oświadczeniu” ni mniej ni więcej, by Polska uznała suwerenność demokratycznej republiki litewskiej nad Wilnem i Wileńszczyzną zgadzając się na zapewnienie „polskiej mniejszości na terenie litewskim” kulturalnej autonomii, ogłaszając, iż na całej Litwie dozwolony tylko jeden język urzędowy, mianowicie litewski, oraz oświadczać gotowość wejścia w przyjazne stosunki z Polską.

To nowe oświadczenie „uzupełniające” przedstawia eli kowieńskich, wykazuje wyraźnie iż rząd kowieński zamiarów aneksyjnych Wilna nie porzucił, że gotów jest większości polskiej w wileńskim przyznać ochronę mniejszości, że wreszcie pod tymi warunkami zgodzi się ewentualnie wejść w przyjacielsko-sąsiedzkie stosunki z Polską. Przy tem wszystkim utrzymuje swe poprzednie oświadczenie, prowadzenia dalszych rokowań na podstawie wyżej naszkicowanych wniosków Hymansa.

Sprzeczność tych faktów jest tak jaskrawa, iż nie chce się wprost wierzyć możliwości traktowania seryo „uzupełniających oświadczeń”, wydanych przez przedstawicieli litewskich. Jak już była o tem mowa poprzednio, nie rokowano sobie wielkich nadziei z konferencji brukselskiej, najdoskonalsi wszakże znawcy Litwy nie mogli przewidzieć podobnego zakończenia konferencji. Nie dziw zatem, że po takim oświadczeniu delegatów kowieńskich musiała Polska uznać wszelką dalszą dyskusję za zbyteczną.

Takie jest obecny stan sprawy. Jak widać z tego, więcej skomplikowany, niż kiedykolwiek indziej. Mimo to nie należy brać sytuacji zbyt tragicznie choć nie będzie rzeczą łatwą odnaleźć jakiegoś wyjścia z niej. Ale chęć prawdziwa za-

warcia ugody, jaką są ożywione wszystkie koła międzynarodowej Polski, musi wcześniej czy później odnieść zwycięstwo. Siła faktów i prawdziwe potrzeby ludności muszą się w końcu okazać silniejsze od wszystkich „tripotage” dyplomacji. Ugoda polsko-litewska przyjdzie do skutku.

## Z DNIA.

### Slota.

Lwów, 24. czerwca.

Bardzo lubię slotę.

Roziskrzone, słoneczne dni drażnią mnie. W piękny czas chciałoby mi się zrobić coś nad zwyczajnego, gdzieś lecieć, coś zobaczyć. Wówczas przygniata mnie obowiązek, konieczność pracy, drażnią niemożności, bezsilność. W dzień słotny jestem przygnębiony trochę, jakby zgaszony, sfilumony. Spokojniejszy i pokorniejszy.

Ogromnie lubię szum deszczu, gęsty, miemilknący. I to kapanie na blachę wielkich, ciężkich kropeł. Myśl usypia, czujność wewnętrzna zaczyna drzemać — wtem — głośne pac! pac! Oho, już coś w duszy drgnęło, już się zerwało.

Oczy, zwrócone do wewnątrz, otwierają się szeroko.

Jakaś pustka czarna, coś niby długi, ciemny korytarz. A w głębi tego korytarza majaczy kształt. Co takiego? To, o czem nie wiem, że myślę. Co to może być? Wpatrywać się? Nie potrzeba. Przyjdzie samo. Objawi się.

Znów cisza i ciemność. I znów głośno, alarmujące: — Pac! Pac!

A za oknami niemilknący, gęsty szum...

Lub też — wspomnienie.

Zakopanie, Krymka, Rabka czy Worochta. Góry zasnuwane mgłą, świat cały znikł, dom, droga, parę dalszych dworców — wszystko jak w wacie. Koło domu drżą zmokłe, czarne, zrezygnowane świerki. Zimno. Ludzie w serdakach, w pledach, zgryźliwi, zżębnięci, wyczekujący. Dzieci znużone, w jakichś młotach ralnych powygnanych pozach pokładają się — w łózkach, na otomanach, zwisają z foteli, z krzesel. Pokwękują:

— Mamo ja się nudzę! Nie wiem co robić!

Stara jak świat, doprowadzająca do białej wściekłości, odpowiedź:

— Pluj i łap!

Z nudów idzie się dokuczać temu, który się nudzi.

Bo są też miłe, ciche i skupione zabawy: Odbijanki, malowanie obrazów. Ja np. pomalowałem ojcu „Ślicznie” całe stare wydanie Szekspira Koźmiana, który to tytaniczny trud nie spotkał się jednak z uznaniem. Nie zniechęciło mnie to a jako że zawsze miałem zamiłowanie do pracy na większą skalę, uszlachetniłem swemi farbami obrzydliwą biblię z ilustracjami Dore'go. Ojciec miścawie darował mi; to arcydzieło mych Illuminatorskich zdolności. Miścawie — bo gdy skłoności „indyjskie” wyparł kult Erosa to ja zacząłem wysprzedawać swą bibliotekę, za tę biblię nikt nie chciał mi nic dać. Była — zbyt piękna. Było to moje pierwsze gorzkie doświadczenie z piśmem świętem — pokazało się bowiem, że ludziom nie o ten tekst idzie lecz o obrazki.

Co to ma ze slotą wspólnego?

Otóż ma. Bo biblia jest książką, a właśnie w czasach sloty, zwłaszcza górskiej, najwięcej się czyta.

Bloto, zimno i mokro. Niech sobie będzie. Człowiek kładzie się na kanapie przykrywa się kocem i czyta. Strasznie czyta. Wielkie i wielotomowe powieści, „Nędzników”, „Józefa Balsamo”, „San Felice”, „Trzech Muszkieterów” ze wszystkimi następstwami itd. Och, jak to się czytało!

— Czy zastałem pana hrabiego?

— Tak jest. Pan hrabia jest w strzelarni dla strzelaczy.

To mówiąc, rzucił mi kieszkę pełną du-blonów.

Dublony! Jak to brzmi!

— Kiedy się pochylała, ujrzał kawałek jej nagiego łona.

Nagiego łona!

— Mamo! Gdzie właściwie jest łono?

— Albo co? — brzmiało podejrzliwe pytanie.

— Bo on tu pisze, że on „ujrzał kawałek jej nagiego łona”. Więc właściwie co on ujrzał?

— Ee, dureń jesteś!

— Zaraz — dureń! Ja, tego przecie nie napisałem!

— A co ty czytasz?

„Nędzników”.

— Chodź na herbatę.

— Kiedy mi się nie chce jeść.

— Chodź! Nie czytaj już. Ciemno się robi. Czy sobie zepsujesz.

— Kiedy ja widzę!

Czy można oderwać się od takiej książki?

A szyby w oknach zapoczone, jakby mleczne, ledwo widać za nimi kontury drzew i deszcz drobny szumi, szumi szumi...

A od czasu do czasu odzywa się głośno:

— Pac! pac! pac! pac!

TERS.

## Ze spraw ruskich

Lwów, 24. czerwca.

### WŚRÓD KONI I KROW.

Na tle rozbiła się rokowań stronictw ruskich o utworzenie wspólnego frontu narodowego przeciw Polsce, toczy się w dalszym ciągu w prasie ruskiej obszerna polemika, w której nie brak ciekawych argumentów, świadczących o jej poziomie kulturalnym. I tak, wychodzący w Przemyślu „Ukrainskij Holos”, podnosząc, że nawet moskalofile przyłączyli się do tego wszechnarodowego związku, a tylko ukr. socjalna demokracja odmówiła posłuszeństwa, pisze: „Ody koniom grozi jakiś wróg, zbijają się one w jedno kółko, głowami do środka, a bronią swoją na zewnątrz. Krowy znów, zwracają się rogami do wroga i żadna z nich nie odłączy się wówczas. Inaczej ma być sprawa z naszymi socjalnymi-demokratami i t. d. Kto wie, czy ten konisko-krowi argument nie zapędzi Hankiewicza w objęcia Barana i wzmożni siły skompromitowanych herojów listopadowych.

### OTWARTE KARTY.

W dalszych swoich wywodach na temat kwestyi wschodnio-galiczyjskiej, omawia kolejno „R. Kraj” orientację czeską, sowiecką względnie rosyjską i udowadnia, że są one szkodliwe dla Rusinów, a co do ostatniej, to nawet sprzeciwia się jej Petruszewicz, przewidując, że w tej przepaści rosyjsko-komunistycznego imperyalizmu przepadłyby i te ostatki ukrajinizmu, które dotychczas w powodzi wojny światowej dały się uratować. Również nie mogłaby się utrzymać Galicya wschodnia jako państwo samodzielne, gdyż sąsiedztwo Rosyi względnie Ukrainy sow. z jednej strony, a Polski i Czechów z drugiej, jak również interes ekonomiczny Anglii i Niemiec, potrzebujących koniecznie ropy galiczyjskiej, musi doprowadzić do tego w rezultacie, że wszyscy sąsiedzi zaczną „dyplomatycznie” dążyć do uzyskania „miarodajnych wpływów” tylko dla siebie, co z czasem skończy się ostrym konfliktem na grzbietach i skórze obu mieszkających tutaj narodów. Zostaje więc tylko jedna droga — wywodzi słusznie „R. Kraj” — przyłączenia do Polski, lecz nie drogą przymusowego państwowego wcielenia, tylko przez ścisłe połączenie się równego z równym, o parte na wzajemnem zaufaniu, rozrachunku swoich interesów, a zbudowane na czysto bratniej zgodzie, która oba te narody musi złączyć dla utrzymania się w walce z nawał-



komunizmu”. Przytaczamy powyższy ustęp na dowód, że nie całe społeczeństwo ruskie zaraziło się ideą nienawiści do Polski. Czas już przestać dąsać się i gawędzić, a pomyśleć o koniecznej zgodzie.

### TAJNE DOKUMENTY.

Od jakiegoś czasu przedrukowuje prasa ruską dość poufne zarządzenia władz polskich, wydawane do swoich podwładnych organów i nadaje im jakiejś sensacyjnej znaczenie. Chyba nikt nie potępi za to władz naszych, że starają się poznać nastroj ludności w kraju i śledzą działalność ich towarzyszy przez odpowiednie zarządzenia! Niema więc w tem żadnej sensacji, lecz przecież ciekawą rzeczą byłoby stwierdzenie, w jaki sposób instrukcje o charakterze dość poufnych dostają się na biurka redakcyi pism ruskich?

### DO ZGODY.

„Wpered” dowiaduje się, że do Lwowa przybył dr. Löwenherz z misją zapoczątkowania pertraktacyi ugodowych polsko-ruskich. Do akcyi tej nie przywiązuje to pismo poważnego znaczenia, bo jest ono zresztą zasadniczo przeciwne wszelkim próbom ugodowym, gdyż zabrakło-by mu hasła agitacyjnego do dalszego istnienia.

### KONFISKATA.

Tygodnik ludowy „Batkowszczyzna” uległ konfiskacie za część artykułu wstępnego p. t. „Wytrzymajmy próbę”. Jest to zresztą chroniczną chorobą tego pisma, z której nie chce się wyleczyć, aby lepiej pozować na męczennika. Konfiskacie uległ także artykuł p. t. „Nowi goście” omawiający przeniesienie 11 dywizyj piechoty na Pokucie.

### Egzamin na kursie dramatycznym Instytutu muzycznego.

Lwów, 24. czerwca.

W małej sali Kasyna miejskiego odbył się wczoraj egzamin publiczny uczniów i uczniów kursu deklamacyjno-dramatycznego, prowadzonego przez artystę teatru miejskiego, p. Janusza Kozłowskiego w Instytucie muzycznym. Bogaty program, pozwalający zaprezentować różne odcienie talentu uczniów, miał niektóre punkty wykonane naprawdę wzorowo. Należało tu przede wszystkim Jedlicza „Zalę Hamusa” i „Hymn słońca”, tudzież Ostrowskiej „Trzy siostry” w wygłoszeniu p. Hedy Rieg, odznaczającej się pięknym, ciepłym, melodyjnym głosem, o rozległej skali, niezaprzeczonej samodzielnością w interpretacyi, świadcząca o talencie i silnym odczuciu wygłaszanych utworów. Warunki jej predestynują ją niewątpliwie na bohaterkę liryczną. Rola Anieli w scenie ze „Ślubów pańskich” i Klary w „Zemście” ujawniła jej temperament sceniczny. Dyrekcyja teatru powinna zwrócić uwagę na ten istotny talent.

Dużo siły dramatycznej i należytego zrozumienia wykazała deklamacyja p. Szpaczyńskiej, która wygłosiła „Skok z trampoliny” Teodora de Banville, „Barykadę” Tetmajera i „Hymn pogody ducha” Wittlina. Dobrze wypadła też scena z „Pani sprawne. Pewne warunki na aktora charakterystycznego Damazego”, odegrana wraz z panią Fleg gładko i sprawnie. Pewne warunki na aktora charakterystycznego ujawnił p. Dimand, który odegrał rolę Jaśka w scenie z „Południcy” Staffa i niezłe wygłosił „Orla i geś” Hertza. Opowiadanie klucznika z „Pana Tadeusza” oddeklamował też zupełnie dobrze. Inne produkcje oznaczały się poprawną dykcyją i trafnym naogół akcentowaniem w wygłaszaniu, co jest wielką zasługą p. Kozłowskiego, jeśli się zważy, jak nieświeżym jest przeciętne polszczyzna we Lwowie, jak oplakana „śpiewność” i jak zaniedbana w naszych szkołach nawet nauka głośnego czytania, nie mówiąc już zgoła o deklamacyi.

Kwestya szkoły dramatycznej, o której obecnie nie tylko w cie się píše i mówi, ale i wiele czyta — w Niemczech, a nas w naszym kraju, prawie leży

odłożeniem, załatwiana przeważnie drogą nauki prywatnej. Stąd też zapewne pochodzi, że funkcję szkoły zaczyna pełnić scena, z oczywistym dla poziomu teatru uszczerbkiem. Poziom sceny jest ściśle związany z kwestyą istnienia szkoły dramatycznej. Usiłowania Instytutu Muzycznego, by wypełnić tę lukę w kulturalnym życiu naszego miasta, zasługują na pełne uznanie. Jednakże kurs ten zostaje na razie bez kierownika, albowiem p. Kozłowski opuszcza Lwów i udaje się do Warszawy, zaangażowany przez dyr. Szyfmana do Teatru Polskiego. Uczniowie i uczennice kursu żegnali serdecznie p. Kozłowskiego, dziękując za trud i wręczając mu kwiaty.

(lw.)

### KRONIKA.

#### Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 24. czerwca o 4:30 popoł. „W ogrodzie Jezwickim”.

Piątek 24. czerwca o 7:30 wiecz. „Willa nad morzem” Stefana Grabińskiego, występ W. Brydzińskiego.

Sobota 25 czerwca o 3:30 popoł. „Przedstawienie ku czci Hoovera”.

Sobota 25. czerwca o 7:30 wiecz. „Żydówka” opera

Niedziela 26. czerwca o 3 popoł. „Tajfun” z Brydzińskim.

Niedziela 26. czerwca o 7:30 wiecz. „Willa nad morzem” występ Brydzińskiego.

### Redakcyja rękopisów nie zwraca.

Z rękopisów. Popis szkoły Idy Górn-Damek dał onegdaj wyniki całorocznej sumiennej pracy kierowniczką i profesorki. Szkoła ta jak wiadomo uczy poza fortepianem również gry na cytrze. Z uczniów występujących wymienić wypada: Burnatowiczównę, Bękowską, Jankiewiczównę, obie Hegedusówny, Schaffównę i Dankównę. Publiczności zebrało się sporo, żywo okłaskującej młodociane pianistki i cytrzystki.

(\*) Oświadczenie polsk. „charge d'affaires” w Pradze. „Tribuna” donosi: 15. bm. zjawił się u pełnomoczonego ministra dra Ginsy polski „charge d'affaires” p. Malczewski, oznajmiając z upoważnienia i polecenia swego rządu, rządowi czesko-słowackiemu, że rząd polski uważa krawkowską próbę ogłoszenia rządu słowackiego za dziełstwo i za rzecz dla państwa bez znaczenia, zaś prócz tego zarządził ostre śledztwo w tej sprawie, której winowajcy będą ukarani, jako ludzie, którzy nadużyli prawa „azylu”.

Echa zgonu ś. p. Tadeusza Rittnera. Z powodu zgonu ś. p. Tadeusza Rittnera, kierownika ministerstwa p. Jan Heinrich wysłał na ręce poselstwa polskiego w Wiedniu następującą depezę: „Z powodu bolesnej straty, jaką poniosła literatura i sztuka dramatyczna polska przez przedwczesny zgon ś. p. Tadeusza Rittnera proszę złożyć pozostałej rodzinie od Ministerstwa Sztuki i Kultury wyrazy najserdeczniejszego żalu”.

(—) Zagadkowy strzał. W Wierzbianach, powiat Jaworów, dnia 15. b. m. wieczorem strzelił ktoś z za życia do rozmawiających przez dłuższy czas Kaśki Zańko i Oleksy Borowego. Kulą została ciężko ranna w nogę Kaśka Zańko. Policya aresztowała 21-letniego Fedka Zańkowskiego, który przez dłuższy czas prześladował ranioną swą miłością. Aresztowany nie przyznaje się do zarzuczonego mu czynu.

(—) Nieudane występy włamywaczy. Minionej nocy trzech złodziei usiłowało włamać się do sklepu bławatnego przy ul. Leona Sapiehy 33. Już wylamali zamki w drzwiach, ale posterunkowy Bober w dalszej pracy im przeszkodził. Ci sami włamywacze spłoszeni przez Bohera w dalszym ciągu próbowali szczęścia przy ul. Gródeckiej, starając się dostać do sklepu z abuwami pod l. 77. Musieli się jednak ratować ucieczką, gdyż i stąd spłoszył ich posterunkowy, który pełnił służbę w ulicy Gródeckiej.

(—) Ofiara łatwowierności. Nieznany młodzieniec poznał przed kilku dniami Michalinę

Winnik, której zaraz wyznał swą miłość i chęć do żeniactwa. Uszczęśliwione dziewczę pojechało z nim w niedzielę do Grzędowic powiat Przemyski i tam z domu rodzicielskiego wzięło 10.000 M. na opędzenie kosztów przedweselnych. Z gotówką wyjechała Michalina z Grzędowic. — W drodze narzeczonej poradził jej, by pieniądze dała mu do schowania, gdyż jej łatwo może ktoś ukraść. Łatwowierna dziewczyna dała gotówkę nieznanemu jej nawet z nazwiska narzeczonemu, który następnie „zgubił się” jej we Lwowie. — Przez cztery dni usilnie szukało za nią dziewczę nie tylko we Lwowie, ale i na prowincyi, jednak bezskutecznie. Wreszcie wczoraj po południu zwróciła się do policyi z prośbą o pomoc w wyszukaniu „zguby” w osobie niewiernego narzeczonego.

(—) Wydał się z domu. Jan Trohym, konduktor kolejowy, zamieszkały przy ul. Krótkiej 11, zawiadomił wczoraj policyę, że syn jego 12-letni Julian, wydał się z domu przed kilku dniami i dotychczas nie powrócił. Dotychczasowe poszukiwania za chłopcem pozostały bez skutku.

### KOMUNIKATY.

W Związku polskich artystów przy ul. Wronowskiej l. 4 odbędzie się d. 25 b. m. o 8 w. inauguracyjny wykład prof. Uniwers. Zygmunta Weyberga pt. „Nauka w sztuce i sztuka w nauce”. Wydział Związku spodziewa się, że tak osoba znanego prelegenta jak i zajmujący temat ściągają licznych słuchaczy.

Polskie Tow. filozoficzne. 25 b. m. odbędzie się o 8 w. w Seminarjum filozoficznym Uniwers. 222 posiedzenie naukowe, na którym prof. Dr. Zygmunt Zawirski wygłosi odczyt pt. „Refleksye filozoficzne nad teorią względności”.

### ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY

Dr. A. KARPOWNY we Lwowie (z prawem publ.) Wpisy do gimnazjum, liceum i koedukacyjnej szkoły lud. codz. od 3-4. Egzamina wstępne i przyw. trwają do 1 lipca 1921

Polski Związek kupców i hodowców bydła i nierogacizny, Spółka zarej. z ograni. odp. we Lwowie, odbył 18. b. m. doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie pod przew. prezesa Anton. Wolińskiego.

W roku 1920 dostarczono przez Związek bydła i trzody dla armii w Małopolsce za przeszło 311 milionów Mkp. Złoty z tych dostaw są niewielkie, ponieważ Związek kierował się przede wszystkim zasadą, że wojsko mięso na czas mieć powinno, i to po cenach możliwie niskich. Skutek tej polityki jest ten, że ceny mięsa w Małopolsce są znacznie niższe, niż w Kongresówce, pomimo, iż tamt. kupcy masowo tu ceny podbijali i towar wywozili.

Czysty zysk za ub. rok 354.402.49 Mkp. p. przeniesiono w całości na r. 1921, w tem 200.000 Mkp. na rezerwę podatkową. Niezależnie od tego uchwalono wyasygnować z własnych funduszy Związku 419.950 Mkp. za zakupioną trzodę dla powstańców górnośląskich, jako dar, 237.000 Mkp. na zapomogi dla zubożałych członków i remuneracye dla personelu i 2.000 Mkp. jako dantek dla Tow. Bursy św. Wojciecha.

Uchwalono następnie, wobec rozwoju Związku, przekształcić go na Spółkę akcyjną o kapit. na razie 5 milj. Mkp.

Poza tem godną uwagi jest solidarna uchwała członków, aby wyteńczyły wszystkie siły nad uzdrowieniem handlu materiałem rzeźnym, oraz stosunków w tej dziedzinie, przez bojkotowanie i eliminowanie zbyt licznych a niezawodowych i niefachowych pośredników wojennych. Nadto pojęto nieobywatelską robotę wrogich polskości żywiołów, które dostarczają materiał rzeźny dla Górnego Śląska po cenach do 300 Mkp. za klg. żywej wagi, przez co formalnie rabują krwawy grosz Górnoślązaków i skarbu państwa a tu podbijają ceny.

Uchwalono poczynić odpowiednie w tym kierunku kroki.

Naogół Związek wykazuje wielką żywotność i szczerą chęć społecznej współpracy nad odbudową ważnej dziedziny gospod. kraju. 1293



**Walne Zgromadzenie Polskiego Związku kupców i hodowców bydła i nierogacizny we Lwowie na dorocznym zwyczajnym posiedzeniu 18. b. m. uchwaliło jednogłośnie, zamiast różnych mniejszych datków na cele dobroczynne, wysygnować z własnych funduszy Związku 420.000 Mkp. za zakupioną i dostarczoną już trzodę dla powstańców górnośląskich.**

Oby patryotyczny i na czasie będący czyn powyższego Związku znalazł jak najliczniejszych naśladowców w sferach firm i przedsiębiorstw prywatnych. 12930

—o—

**I-sza Wystawa prac uczeń Szkoły zawodowej żeńskiej Towarzystwa Warsztatów ręk. dla dziewcząt żyd. odbędzie się w dniach: 27., 28. i 29. czerwca w budynku szkolnym Piekarska 9, od 10—1 przed i od 4—6 pop. 12941**

—o—

## Z TARNOPOLA.

Niezwykła uroczystość odbyła się 18. b. m. w II. gimnazjum w Tarnopolu. Było to rozdanie świadectw maturzystom tego Zakładu, które zresztą nie zasługiwałyby na szczególną uwagę, gdyby nie niezwykle losy, jakie przechodziła ta młodzież w czasie wszystkich inwazyj i szczególnie opieka, którą otaczał tę młodzież w czasie tych ciężkich przejść Dyrektor Zakładu — Dr. Lenkiewicz.

Już w drugiej klasie zaskoczyła te dzieci inwazyja rosyjska. Podczas gdy inna młodzież staczała się w otchłań zgnilizny moralnej i próżniactwa — tę otoczył Dr. Lenkiewicz szczególną opieką i oto zorganizował tajne egzamina — komisya składała się z surowych i kwalifikowanych pedagogów, którzy narażając się na szkany i niebezpieczeństwo ze strony władz rosyjskich, z całym poświęceniem spełniali swój ciężki obowiązek obywatelski przez całe trzy lata. Codziennie odbywały się egzamina dla każdego, kto się zgłaszał — bezinteresownie — w mieszkaniu prywatnym Dyrektora Lenkiewicza, codziennie można tam było zastać kilku lub kilkunastu uczniów.

Wymagania profesorów były bardzo duże, by jednak młodzieży nie zniechęcać, odraczano jej w razie niepowodzenia egzamin na kilka tygodni, dla wyrównania braków. W ten sposób uratowało się setkom młodzieży po kilka lat studyów i życia i uchroniło się ją przed demoralizacją, dając jej zajęcie. — Zapal młodzieży do nauki nie da się opisać, z okolicy całej przyjeżdżała tłumnie na egzamina, — które potem rząd austriacki uznał.

Teraz część tej młodzieży szczęśliwie złożyła egzamin dojrzałości, a rodzice w uznaniu zasług Dyrektora Lenkiewicza za ofiarą i pełną poświęcenia działalność chcieli mu złożyć hołd i okazać swą wdzięczność. I to dało powód do uroczystości rozdania tym wychowankom Zakładu świadectw w obecności rodziców i całego Zakładu. Gdy Dyrektor Lenkiewicz w szczerem przemówieniu przypomniał wszystkie przejścia tej młodzieży, wszystkie nieszcześcia i trudy, jakie przeszła — rodzice i młodzież i sam Dyrektor nie mogli powstrzymać się od łez. Wzruszenie to, którego nikt z obecnych nie mógł opanować, było najlepszą miarą nastroju serdecznego i tych ścisłych a silnych węzłów, które łączyły grono prof. z młodzieżą. Bo też to młodzież była doborowa, o stanie nauki świadczy rezultat egzaminu: **40 proc. celujących, 35 proc. postępów dobrych, 25 proc. dostatecznych.** Ujemnych rezultatów nie było. Młodzież to była pod każdym względem wzorowa, w chwili potrzeby stanęła w szeregach walczących w obronie zagrożonej wolności. Rodzice młodzieży, chcąc dać wyraz swej wdzięczności dla Dyrektora i grona, wręczyli p. Lenkiewiczowi, wśród gorących słów podziękowań za obywatelską pracę — album pamiątkowe i 10.000 Mkp. na cele patryotyczne i dobroczynne. — Nastrój tej uroczystości zrozumieć może tylko ten, kto przeszedł wszystkie inwazyje i wie, na jakie trudności napotykało kształcenie młodzieży na kresach i kto sam miał dzieci, uczęszczające wtedy do szkół średnich, skazanych — jek się zdawało na zagładę. 12934

## EKONOMISTA

### Z londyńskiego rynku towarowego.

Londyński Oddział firmy LAMBERT i KRZYSIAK przesyła nam następujące zestawienie cen z ostatniego tygodnia na rynku londyńskim:

Londyn, w czerwcu.

#### KAWA:

Na ostatniej licytacji oferowano 5.035 ctw., które miały nabywców i część kawy sprzedano po dosyć wysokich cenach.

|                                   |                                   |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| Santos i Rio                      | 52 s. (— 56) — za ctw. (50.80 kg) |
| Costa Rica good do fine i średnia | 115 s. (—135) — " "               |
| Guatemala " " "                   | 62 s. (— 86) — " "                |
| Colombia " nizka " "              | 55 s. (— 75) — " "                |

#### HERBATA:

Rynek na wysokie gatunki mocny, na gorsze słaby.

Bez zmiany.

#### KAKAO:

Rynek mocny lecz spokojny.

|                    |                           |
|--------------------|---------------------------|
| Trinidad           | 61 s. (— do 62) — za ctw. |
| West African       | 28 s. (— " 42) — " "      |
| St. Thome          | 50 s. (— " 58) — " "      |
| Bahia feir to fine | 56 s. (— " 60) — " "      |
| Venezuela          | 60 s. (— " 105) — " "     |

#### PIEPRZ:

Rynek spokojny, bez zmiany.

Czarny Singapore 3 i 7/8 pensa za funt ze składu.

#### RYŻ:

Rynek mocny.

|                     |                       |
|---------------------|-----------------------|
| Rangoon oczyszczony | 16 s. ( 9 do 17 s.) — |
| Saigon              | 15 s. (— do 15 s.) 3  |

#### FASOLA RANGOON:

Rynek słaby.

Ręcznie sortowana 7 s. 1 1/2 za ctw. ze składu.

#### ŁÓJ:

Rynek spokojny, ceny jednak mocne i bez zmiany.

|                     |                   |         |
|---------------------|-------------------|---------|
| Australijski wołowy | 43 s. (—          | za ctw. |
| " barani            | 36 s. (—          | " "     |
| " mieszany          | 35 s. (6 do 36) — | " "     |

#### OLEJE:

##### OLEJ KOKOSOWY:

Rynek mocny.

|                           |            |
|---------------------------|------------|
| Ceylon ze składu f. st.   | 49         |
| " z wysyłką wprost f. st. | 47 za tonę |
| Cochin ze składu          | " " 70 " " |
| " z wysyłką wprost        | " " 55 " " |

##### OLEJE:

|                         |                         |
|-------------------------|-------------------------|
| Olej bawełniany f. szt. | 36 — f. szt. 42 za tonę |
| " lniany                | 33 — za ctw.            |

##### KALAFONIA:

Bez zmiany.

|             |                           |
|-------------|---------------------------|
| Amerykańska | 17 s. (— 24 s.) — za ctw. |
| Francuska   | 16 s. (6 " "              |

##### TERPENTYNA:

Rynek słabszy.

Amerykańska 82 s. (— za ctw. ze składu.

#### ZBOŻE:

##### PSZENICA:

Rynek spokojny.

|                         |                        |
|-------------------------|------------------------|
| Amerykańska Hard Winter | 86/3 za 480 funt. ang. |
| Plata ze statku         | 84/6 " 496 " "         |

##### JĘCZMIEN:

Rynek spokojny, ceny mocniejsze.

|                           |                            |
|---------------------------|----------------------------|
| Californian ze statku     | 50 s. (— 54                |
| Amerykański dla browarów  | 44 s. (— za 448 funt. ang. |
| Kanadyjski West ze statku | 45 s. (3 " 400 " "         |
| dtto " składu             | — " " " "                  |
| dtto " statku             | 44 s. (— " " " "           |

##### OWIES:

Rynek bez zmiany.

|                      |                            |
|----------------------|----------------------------|
| River plata clipped  | 31 s. (6 za 320 funt. ang. |
| " " ze statku        | 30 s. (—                   |
| do f. a. q. " składu | 29 (6                      |
| do " " " " statku    | 28 (—                      |

##### KUKURUDZA:

|                            |                            |
|----------------------------|----------------------------|
| Afrykańska ze składu       | 48 s. (— za 480 funt. ang. |
| Rangoon " "                | 48 s. (6 dtto              |
| Biała afrykańska ze statku | 41 s. (6 dtto              |

Blizsze szczegóły mogą interesowani otrzymać każdej chwili w lwowskim Oddziale firmy LAMBERT i KRZYSIAK, ul. Podleskiego 7.



# CZAS

odnowić przedpłatę!

## Sztuka obłąkanych.

Wystawa frankfurcka. — Pokrewieństwo z nowoczesnym malarstwem.

Frankfurt, w czerwcu.

(\*) Niedawno temu urządzona była w gabinecie Zinglera w Frankfurcie wystawa obrazów malowanych przez szereg ludzi umysłowo chorych. Obrazy te są własnością uniwersyteckiej kliniki psychiatrycznej w Heidelbergu. Klinika ta posiada oibryzmia ilość tak obrazów jak i rzeźb, których twórcami są ludzie umysłowo chorzy — to znaczy, nie obłąkami malarze, ale, mówiąc trywialnie, „waryaci“, cierpiący na t. zw. „dementia praecox“, nazywanej też dzisiaj „schizofrenią“ czyli „rozszczepieniem duszy“. Są to tedy ludzie bez fachowego wykształcenia, czasem tylko amatorowie lub dyletanci.

Obrazy obłąkanych, ich styl a także ich tematy i sposób ich umiowania wykazują niemożliwe do zaprzeczenia a czasem wprost przerażające pokrewieństwo z dziełami szkoły ekspresjonistycznej. Prócz tego mają też dużo wspólnego z rysunkami dzieci, a także plamion dzikich lub też z prymitywami ludów już wymarłych dawno minionych i przebrzmiałych kultur. Wszystko, co charakteryzuje sztukę wschodnio-azyatycką, staromeksykańską, assyryjską, egipską, murzyńską itd. — odnaleźć można w utworach ludzi chorych umysłowo. Artystyczna wartość niektórych z tych utworów, jest istotnie wielka, a można ją kwestyonować tylko jeśli się jest wogóle przeciwnikiem sztuki najnowszej.

Prawie wszystkie, wystawione w gabinecie Zinglera dzieła sztuki, mogłyby być pod tymi samymi tytułami wystawione na każdej nowoczesnej wystawie malarzkiej i z pewnością znalazłyby chętnych nabywców. Jest to fakt nie ulegający najmniejszej wątpliwości.

Fakt ten prowadzi jednak do prostego logicznego wniosku:

Jeśli twórczość artystyczna obłąkanych jest identyczna z naszą współczesną twórczością malarzską, to znaczy, że malarstwo współczesne jest wogóle dziełem ludzi obłąkanych.

Tak wnioskować nie można.

Można przypuszczać, że obłąkami wszystkich czasów posługiwali się tą stylizującą, symboliczną, rytmiczną, „magiczną“ manierą. Nie zawsze jednak sztuka obłąkanych podobna była do sztuki w dawnych czasach panującej; podobieństwo to uderza tylko dziś. Człowiek obłąkany bez najmniejszych trudności tworzy ze swego wnętrza w samotności swej chorej duszy, podczas gdy rozumny artysta szuka, rozmyśla, walczy, zdobywa, coraz to inaczej wpływa na treść swych utworów a za ich pomocą na otoczenie, dziś tak już szerokie i tym sposobem wywołuje coraz to nowe vibracje. Jako wizjoner artysta reaguje w sposób dość podobny na własny, wewnętrzny świat, z którym jest w ścisłym kontakcie i pod tym względem zbliżony bywa też do samotnego i tylko dla siebie twórczego obłąkanego. Żywiołowość, której artysta szuka, obłąkany ma na prawdę.

Tem można wystronaczyć pozorny nonsens, iż obłąkami bez żadnej nauki tworzą dzieła, stojące tak blisko nowoczesnego malarstwa. Dodać też do tego należy, iż wielu z obłąkanych cierpi niesłychanie i że właśnie to wielkie cierpienie gna ich ku bramom, za którymi już szeroko ściętą się dziedziń sztuki.

Nie każdy obłąkany daje dzieła prawdziwie artystyczne — aczkolwiek ten objaw jest bardzo częsty. I między nimi prawdziwych artystów jest mało. Znaczą tu także niemało indywidualność twórcy. Inaczej maluje były włóczęga, inaczej były marynarz, inaczej były kelner, rolnik. To można było też zauważyć i na wystawie frankfurckiej.

Największym uznaniem cieszyły się „plansze“ byłego budowniczego, obłąkanego lecz wielkiego artysty, który jednak, kiedy był zdrowy, nie umiał zrobić nic prócz banalnych planów...

## Deportacya skazańców.

„Matin“ podała następującą korespondencyę z La Rochelle, opuszczającą wyjazd 692 zbrodniarzy, skazanych na deportacyę do Guyany.

La Rochelle, w czerwcu.

Drobny i przenikliwy deszcz towarzyszył ramu transportowi 692 skazańców z cytadeli w Saint Martin de Re na okręt „Duala“, czekający na pełnym morzu, o dwie mile od wyspy Re. Trzy łodzie parowe przewiozły kolejno trzy grupy skazańców, których natychmiast po zejściu z pomostu zamknięto w żelaznych klatkach ubezpieczonych zamkami i kłódkami.

O godz. 11 pierwsza grupa, otoczona setką żołnierzy z najeżonymi bagnetami, pięćdziesięciu żandarmami i dwudziestu nadzorcami wyszła powoli w szeregach po czterech, wśród zupełnej ciszy z więzienia w cytadeli. Wszyscy byli jednakowo odziani w obszerne niebieskie mundury i czapki głęboko zasunięte na ogolone głowy. Kondukt przeszedł park zamkowy długą aleją pod sklepieniem potężnych wiekowych drzew i dostał się do basenu Saint Martin de Re, gdzie odbyło się wsiadanie na łodzie. Kordony wojskowe zamykały sąsiednie ulice; dookoła basenu zgromadził się około 200 mieszkańców wioski i kilkunastu krewnych, odjeżdżających zbrodniarzy.

Defilada.

Na czele pierwszej grupy maszerowało skutych razem rękami pięćdziesięciu najmniejbezpieczniejszych złooczyńców karanych już w więzieniu za rewoltę, dalej mordercy obcokrajowi: Hiszpanie, Grecy, Włosi; wreszcie fatanga młodych bandytów.

Daremnie usiłowałem na tych ogolonych i nieprzenikliwych maskach wyczytać jakąś oznakę wzruszenia. Galernicy udają wszyscy fatalistów; wierzą w jedną tylko rzecz: że niecierka jest możliwą i że czasem udaje się wymknąć zupełnie i uniknąć końca kary. To też niektórzy skazańcy z prawdziwą radością oczekują deportacyi do Guyany.

W grupie tej znajdował się także Ibanez członek słynnej bandy Bonnot'a, która wykonała zamach na pocztę w Bezons. Spędził on siedm lat w więzieniu Saint Martin de Re, gdzie zachowywał się wzrastowo. Jest zręcznym mechanikiem i pracował w konstrukcyach obrony narodowej.

Zdrójca.

Druga łódź wiozła dziesięciu ludzi skazanych

na dożywotnie zamknięcie w fortecy za szpiegostwo. Był między nimi człowiek o białych włosach, ziem i rozgorączkowanym spojrzeniu, rzucającym z poza okularów. Był to dawny adyutant Sacra. W roku 1909 jako sekretarz pułkowy w Lille sprzedał za 2.500 franków Niemcom plan mobilizacyi Nr. 16, który kazano mu zniszczyć. Wkrótce potem wystąpił z wojska, podczas mobilizacyi udał się na front i w podejrzanym okolicznościach dostał się do niewoli niemieckiej. Później dopiero wyszła na jaw jego zdrada z r. 1909.

Pożegnanie z matką.

W tej samej grupie spostrzeżeniem człowieka zalewającego się gorącymi łzami. Był on jedyny na 692 skazańców, który objawił wzruszenie.

W chwili, gdy ostatni z tej grupy wsiadali do łodzi, jakiś głos kobiecy zawołał:

— Felusiu, bądź zdrow, mój maleńki!

Była to jedna z matek, która poznawszy syna powlewała chustką. Młody ten, dwudziestoczteroletni człowiek skazany był za morderstwo w Marsylii na 12 lat galery. Zawołany odwrócił się, zerwał czapkę z głowy i kilkakrotnym ruchem ręki pożegnał matkę.

Trzecia grupa obejmowała 223 skazańców na deportacyę, lecz nie do ciężkich robót. Pozwólono im dla odróżnienia od niebezpiecznych złooczyńców zapuścić brody i włosy. Mielł też zamiast czapek miękkie kapelusze na głowie. Wśród nich znajdowali się także anarchiści, którzy 11. listopada z r. śpiewając 1<sup>o</sup> Internationale hałaśliwie żądali wysłania ich do Guyany.

O godz. 14 wszyscy skazańcy i relegowani byli już na pokładzie okrętu „Duala“, który natychmiast wyruszył w drogę, obliczoną na osiemnaście dni.

## Kronika sportowa.

Lwów, 24. czerwca.

Trzy matche footballowe odbędą się na boisku „Pogoni“. W sobotę, 25. bm. grać będą „Pogoni“ z „Polonią“ z Warszawy. Początek o godz. 6. W niedzielę spotka się też sama „Polonia“ z drużyną węgierską „Kispesti A. C.“ z Budapesztu. Początek o godz. 5 pop. „Kispesti“ pokonała ubiegłej niedzieli „Cracovę“ w stosunku 4 : 2. Wreszcie w poniedziałek nastąpi match „Kispesti“ z „Pogonią“; początek o godz. 6.

Matche te wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród sportowej publiczności Lwowa. Przedsprzedaż codziennie o godz. 4 (do 8) w sekretaryacie „Pogoni“ przy ul. Zybkidewicza l. 17, i p.

## OGŁOSZENIA

### BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

### DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

### NAUKA I WYCHOWANIE

Szkoła im. Dra Niemca, Pełczyńska 28. Wpisy od godziny 4—5. 12943

### POSADY I PRACE

Magister farmacji z lwowską i wiedeńską praktyką. poszukuje posady ewent. kierownictwa. Zgłoszenia pod „Zdolny fachowiec“, do Adm. 13959



Poszukiwany wyszkolony rachmistrz, nieżonaty. Odpisy świadectw bezwrotnych przyjmuje Stefan Ba-  
deni, Koropiec. 12942

Pierwszorządny korespondent polsko-niemiecki zarazem  
rufynowany buchalter, poszukuje od 1 lipca posady  
we Lwowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod  
„Korespondent“ do Adm. „Gaz. Por.“ 12916

## == PANNE ==

piszącą biegle na maszynie, obznajomioną z buchalterią,  
z dłuższą praktyką biurową, przyjmie Polska Spółka  
handlowo-przemysłowa Drzymuchowscy & Lang, Lwów,  
Fredry 8. Zgłoszenia między 10 a 11 przed poł. 12951

**Kawiarnia „Warszawa“**  
poszukuje zawodowej kúsyerki, kawiarki, kel-  
nerki i panny do ciast. 12925

## Kucharze lub kucharki

znajdą natychmiast zajęcie. Zgłoszenia w kance-  
laryi hotelu George'a lub Bristol. 12897

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAJĘCIA

Dom mieszkalny murowany, nowy, składający się z 4  
ubikacji i dużej piekarni w Rawie ruskiej, przy ulicy  
Mickiewicza, zaraz do sprzedania. 12511

Dom piętrowy w Kulikowie w którym mieści się Sąd  
i Urząd podatkowy, sprzeda Fundacya hr. Skarbka we  
Lwowie, Gmach Skarbkowski I. p., drzwi nr. 15 i pi-  
semne oferty przyjmuje do dnia 15 lipca 1921. 12948

Kocioł żelazny o pojemności około 500 litrów z por-  
dwojnym dnem do gotowania marmolady, pasty i t. p.  
do opalenia węglem lub drzewem, tudzież maszyna  
do siekania buraków, mięsa itp., w zupełnie dobrym  
stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość w sklepie fir-  
my Brandstädter i Ska Lwów, pl. Gołuchowski 5. 12949

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne, walec,  
kaspny oryginalne, turbiny, motory, po cenach konk-  
rencyjnych poleca „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 11837

Dachówkę, blachę pocynkowaną do krycia dachów po  
cenach niższych poleca „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 11930

Elektryczne motory na prąd lądowski od pół do 20 koni,  
z natychmiastową dostawą, oferuje Inż. O. Piotrowski,  
Pańska 11. 12836

## MIESZKANIA, LOKALI, SKŁADY

Urzędnikowi państw. który odstąpi mi mieszkanie z 3  
pokoi i kuchni z komfortem, zapłacę kosztą przenie-  
sienia całej rodziny i przewóz mebli wozem meblowym  
bez względu na odległość. Zgłoszenia pod „Inżynier“,  
Lwów, Pełczyńska 33, III. p. 12944

## ROZMAITE

KORPORACYA Gospodnio-restauracyjno-szynkarska  
we Lwowie, Rynek 28, 12875  
zawiadamia, że z dniem dzisiejszym na mocy obowiąz-  
jącego, statutu korporacyjnego — otworzyła

**Biuro pośrednictwa pracy,**  
w lokalu korporacyi. — Przyjmuje zgłoszenia i udziela  
bezpłatnie pracy pracownikom kelnerskim codziennie od  
godziny 10-tej do 1-szej w poł. i od 5—6 wieczorem.

## Czereśnie - Wiśnie

i wszelkie inne OWOCE w każdej ilości kupuje Fabryka  
konserw, Lwów, ul. Żółkiewska 173, Biuro ul. Ru-  
towskiego 8. Telefony 91 i 97. 12940

**ZBOCZENIA** pleiowe. Uświad. s. kwal.  
Niedorozwój u dzieci. Ba-  
danie inteligencji. 12939  
Dr. MARGULIES, Pańska 21, ord. od g. 3—5.

## Sprzedamy motor „Gnom“ 6 HP

na benzynę i benzol w dobrym stanie.  
Spółka stolarska, Bolechów. 12903

## ZAMĄŻ wyśię OZEMIC

można jedynie przez pismo w Polsce „FOR-  
TUNA“, Redakcyja Kraków, Rynek Słow. 11.  
Numer 20 jest wszędzie do nabycia i  
na stacyach kolejowych. 12856



CZAS

ODNOWIC

PRZEDPŁATĘ!

REKLAMA

JEST DZWIGNIA

PRZEMYSŁU

I HANDLU.



1106

## Tow. J. BLOCK

REPREZENTANCI

BRZYSZTOF BRUN I SYN W WARSZAWIE,  
Oddział we Lwowie, ul. Pańska 1. 11.

Tel. Nr. 463.

POLECA DO NATYCHMIASTOWEJ DOSTAWY:

## „REMINGTON“

oryginalne amerykańskie maszyny  
do pisania. ✂ ✂ ✂ ✂ ✂

## „RONEO“

oryginalne angielskie aparaty do  
powielania. ✂ ✂ ✂ ✂ ✂

## „RONEO“

oryginalne angielskie aparaty do  
kopiowania bez użycia wody. ✂

## MERLE biurowe ameryk.

biurka żaluzjowe, biurka płaskie,  
stoły biurowe, stoliki pod maszyny  
do pisania, szafki żaluzjowe, szafy  
do odkładania korespondencyi sy-  
stemem pionowym „Vertical“, szaf-  
ki do systemu kartkowego i inne  
urządzenia biurowe. ✂ ✂ ✂

## PRZYBORY I DODATKI

do maszyn do pisania różnych sy-  
stemów i aparatów do powielania:  
taśmy, kalki, papier, szapirografy,  
rolki do szapirografów i inne. 12831